

Osada, plaża, jaskinia, most - jak chcecie wiedzieć więcej to przeczytajcie

15 października odbyła się tajemnicza podróż. Nie wiedziałyśmy dokładnie gdzie jedziemy i co będziemy zwiedzać. Pani Rakowska poinformowała nas tylko, że główną atrakcją będzie plaża Nissi Beach.

Tego dnia wszystkie zeszłyśmy na śniadanie tuż przed 9, gdyż tajemnicza wyprawa miała się rozpocząć punkt 9:30. Ku uciesze i radości wszystkich nasz wehikuł był różowo - fioletowy <3. Tym optymistycznym akcentem rozpoczęłyśmy podróż...

Pierwszym przystankiem była *wpisana na listę UNESCO Osada z czasu Neolitu w Choirokitta* <czytaj hieroskipa> Zaraz po tym jak zaparkowaliśmy, naszym pięknym oczom ukazały się schody, które pięły się w górę. Z naszego punktu widzenia schody nie miały końca. Pytanie do przewodnika zrodziło się w naszych głowach od razu i niemal równocześnie: "Czy my musimy wchodzić na samą górę?" "Oczywiście, że tak, ponieważ stamtąd są najlepsze widoki...".



W osadzie zobaczyłyśmy pierwsze domy zrobione z kamieni i gliny, jak się okazało w tych domach "rodziny" chowały swoich bliskich, dowiedziałyśmy się także jak mogło wyglądać życie w neolicie. Gdy zmierzałyśmy w stronę schodów, z których miał rozprzestrzeniać się piękny widok, zobaczyłyśmy tzw. ***Starożytny Nowy Jork***.



Na początku swoim towarzystwem zaszczycił nas kotek, którego nazwałyśmy Guccio. Bardzo towarzyski i fotogeniczny ustawiał się z nami do zdjęć. Pożegnałyśmy naszego nowo poznanego kolegę i ruszyłyśmy do następnego miejsca. Barwny wehikuł obrał kierunek na Larnakę. Kolejnym miejscem, w którym się zatrzymałyśmy

był **Meczet Halla Sultana Tekkesi**.

Nasza grupa z chęcią wchodzi do meczetów, nie jestem pewna czy to ze względu na chęć rozwijania zainteresowań w dziedzinie kultury i religii różnych narodów, czy tylko ze względu na chusty i suknie, w które musiałyśmy się przyodziać wchodząc do meczetów.



Z terenu, na którym znajdował się meczet widziałyśmy słone jeziora i w ten oto sposób przechodzimy do kolejnego punktu naszej wyprawy. Po zwiedzeniu świątyni wyznawców Allaha udałyśmy się na **Słone Jeziora** gdzie mogłyśmy pobawić się w Jezusa, chodzić po jeziorze i nie zamoczyć stóp... Jak to możliwe...? To nasza tajemnica. Z tymi jeziorami wiąże się pewna legenda. Gdy Łazarz wskrzeszony przez Jezusa był zmuszony do opuszczenia swojej



ojczyzny, (był ścigany przez prześladowców chrześcijan ponieważ był żywym dowodem na to, kim jest Jezus) dotarł na Cypr głodny i spragniony zapukał do pewnej winnicy i poprosił o czystą wodę. Kobieta, która otworzyła drzwi w bardzo niemiły sposób odmówiła mu, za co została ukarana. Winnice zalała słona woda i w ten sposób powstały słone jeziora.

Kolejnym punktem na naszej mapie był **kościół św. Łazarza w Larnace**. Część z nas próbowała przekonać Panią przewodnik, że już byliśmy w tym kościele. Po krótkiej konwersacji okazało się, że tak i owszem byliśmy w tym kościele, tylko, że był w innym mieście i nie było tam grobu Łazarza, koniec końców chusty, które wisiały przed wejściem przekonały nas do wejścia. Na Cyprze są kościoły prawosławne, w kościele widziałyśmy XVI wieczne obrazy, zapaliłyśmy świece każda w swojej intencji, zeszłyśmy również do grobowca Łazarza. Ludzie zostawiali tam świece oraz kartki z prośbą o pomoc w chorobie lub innych trudnych sytuacjach. Wróciłyśmy do naszej klimatyzowanej limuzyny i uszyłyśmy w stronę Agia Napa. Byłyśmy coraz bliżej głównej atrakcji... miałyśmy około godziny drogi do kolejnego przystanku i mogłyśmy podziwiać piękne widoki. Widziałyśmy między innymi Klasztor św. Krzyża, akwedukt i kilka wodnych parków rozrywki.

Nie każda z nas podziwiała fantastyczne widoki wybrzeża oraz cudowne zarysy gór gdyż większość postanowiła regenerować siły przed główną atrakcją.



Nieoczekiwanie (jak dla nas) wehikuł zatrzymała się na poboczu. Gdy wyszłyśmy nasz wódz oznajmił, że znajdujemy się przed **Mostem miłości**. Był on w złym stanie i nie mamy pojęcia, po co ludzie na niego wchodzili,



znajdował się dosłownie nad przepaścią! i mógł się rozsypać w dowolnym momencie (pewnie, dlatego był ogrodzony...). Jednak brak możliwości wstępu na most rekompensował naprawdę piękny widok roztaczający się dookoła.

Szkoda tylko, że nie mogliśmy tam zbyt długo zostać ze względu na napięty grafik.

Ujechaliśmy może 10 minut i barwny busik postanowił zrobić nam prezent. Zawiózł nas w kolejne miejsce widokowe jednak musiałyśmy zejść w dół, aby zobaczyć to, co zobaczyć miałyśmy. Mianowicie **Jaskini, w której pierwsi chrześcijanie odprawiali msze**. Widoki ponownie odebrały nam dech w piersiach. Jama wydrążona przez wodę w zboczu a do tego woda czysta jak... jak Kropla Beskidu. Postój był nieco dłuższy od poprzedniego, musiałyśmy porobić masę zdjęć i wchłonąć energię zawartą w tym miejscu. Gdy nacieszyłyśmy oczy pięknym widokiem wsiadłyśmy do wehikułu i usłyszałyśmy, że cel naszej wyprawy jest coraz bliżej...

Z prędkością światła pędziłyśmy szybciej niż struś pędziwiatr na **Nissi Beach!!!** Jak się dowiedziałyśmy jest to jedno z najdroższych, chyba nawet na świecie, miast. Jedna z najpiękniejszych plaż w Europie.

Byłyśmy tam!!!

Oddychałyśmy powietrzem dla bogaczy,
kradłyśmy ich słońce przez dwie godziny!!!

Zjadłyśmy obiad na najpiękniejszej plaży w Europie. Nie mogło się też obyć bez zdjęć palmy oraz pod palmą :D Tym optymistycznym akcentem zakończyła się nasza tajemnicza wyprawa na Nissi Beach w Agia Napa.

